Rok 22. Kraków dnia 19 Kwietnia 1890 r. Nr. 8.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Wiersz nadesłany nam z Sybiru.

(Nazwiska nie umieszczamy. I tam płaczu — i tam ufności w Sprawiedliwość bożą nie przebaczają, choćby nawet niewiastom).

Tam gdzie zorza przyświeca polarna
Na śniegami przywalonych drogach,
Z kajdanami na rękach i nogach
Szliśmy, gdzie nas gnała dola czarna.

Otoczyły nas wrogów szeregi,
Żelazami przywiązano nam ręce,
I sieczono bezbronnych — więc w męce
Krwią znaczyliśmy drogę przez śniegi.

I rzecz dziwna wrogowie krwi głodni,
Co odjęli nam wiarę i mowę —
Te na śniegu barwy narodowe
Nie uznali za dowody zbrodni.

Po nad nami ciągnęły się chmury
Tak powoli jak dymy pogrzebu...
Że wzrok łzawy biegł darmo ku niebu,
By wyprosić pomocy tam z góry!

Lecz nad temi chmurami czarnemi
Był Bóg wielki, co prawo miłości
Dał nam ludziom i kiedyś w przyszłości:
Sprawiedliwość okaże na ziemi.

Wierzyliśmy, że widzi tam z nieba
Te cierpienia wielkie i męczarnie,
Że krew nasza nie leje się marnie,
I mściciela wyda polska gleba.

O, gdyby nie ta wielka wiara
Możebyśmy w prawdę już zwątpili,
Obcym bogom czołem uderzyli
I swym panem uznawali cara! —

Nie jesteśmy tu sami! Do dłoni
Przykuto nam towarzyszkę życia:
Taczkę — by nas strzegła wśród ukrycia,
Gdy w ojczyste strony myśl pogoni.

Praca odtąd nam codzienną strawą,
Odpoczynku tu nie znamy wcale —
Lecz nie znane wrogom nasze żale
Choć nam w sercu w oczach jest tak łzawo.

Nauczyliśmy się mieć pogardę
Dla przemocy i brutalnej siły,
Wytrwałości przykłady świeciły
Nam — jak losy pokonywać twarde.

Upadamy co noc na kolana
Nieszczęśliwi, samotni wygnańce —
A modlitwa z Sybiru wysłana
Musi wstąpić na niebiosów krańce...

I chybaby nie było tam Pana,
Nie byłoby Częstochowskiej Matki,
By została: ach! niewysłuchana...
Nie otarte łzy: serc bolu świadki!

Kronika świąteczna.

W Wielki Czwartek odbywało się umywanie nóg dziadowskich na pamiątkę, że Chrystus umywał nogi apostołów! Różnica była w tem, że Chrystus Pan umywał istotnie nogi zakurzone tych, co roznosili jego słowo boże w serca ludu — podczas gdy dzisiejsi apostołowie słowa Jego, umywają nogi, które już poprzednio były należycie umyte. **W W. Piątek i Sobotę** ludek nabożny przybrany świątecznie odwiedzał groby Chrystusa, całował kornie wyobrażenie Jego Krzyża i ran męczeńskich — i lżej mu było znosić własne cierpienia; damy dzwoniły tacami nawołując wiernych do składek na biednych — a panowie brzęczeli kuflami po knajpach, konsumując przytem rozmaite postne marynaty.

W Wielką Niedzielę na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego — odbywano próby wiele też żołądek każdego pobożnego Chrześcijanina zdolny jest pomieścić jaj, szynek kiełbas, bab, placków i innych poświęcanych rzeczy, zakrapiając to wszystko wszelkiemi trunkami, wskutek czego różne osoby zamiast obchodu Zmartwychwstania—kładły się same prawie martwe do łóżka, pozbawiając się uprzywilejowanych w popołudnia dni owych gier w preferansa lub labeta.

W Poniedziałek odbywało się oblewanie tych na pół martwych ciał zimną wodą, co się nazywa śmigusem a dla strawności żołądka odbywano pielgrzymkę na Emaus.

We Wtorek biczowano na Podgórzu biedaków suchemi bułkami i plackami, a znęcanie się takie nad biednymi nazywa się Rękawką, który to zwyczaj jak pisze „Czas" istnieje już od 9 wieków. Gdyby taką wiadomość podało jakie młodziutkie pismo np. „Figaro polskie," możnaby mu to wybaczyć, ale że taki staruszek jak „Czas" palnął podobnego byka, tego mu wybaczyć nie można — boć przecie takie storożytne pismo powinno wiedzieć, że ten starodawny zwyczaj zaprowadzonym został dopiero w drugim roku narodzenia się ś. p. Rzeczypospolitej krakowskiej, która takiemi niewinnemi, nieszkodliwemi i iście odpowiedniemi swemu dzieciństwu zabawkami patryjotycznemi, chciała rozerwać ludek krakowski i odwieść go od przypuszczalnych buntów, rewolucyj i innych tym podobnych niebespieczeństw. — Przecież „Czas„ jako posiadający w łonie swoim kilku znanych archeologów i historyków powinienby wiedzieć, że nigdzie w żadnych kronikach nie ma najmniejszej wzmianki, aby ten starodawny zwyczaj był kiedykolwiek u nas obchodzony przed ś. p. Majeranowskim cenzorem byłego wolnego m. Krakowa — a wydawcą poprzednio „Pszczółki krakowskiej" w której znajduje się wzmianka o **wznowieniu** tego z czasów pogańskich zwyczaju. Nam się zdaje, że to „wznowienie" urodziło się w głowie Majeranowskiego — bo naród polski nigdy się nie odznaczał takiemi wyskokami miłosierdzia, wstyd przynoszącego nawet ich pogańskiej wierze.

WRÓŻBA.

Choć tyle czasu wciąż żyjem w rozterce,
Wciąż same kiry czernieją nad nami,
Choć łzy żałobne oplatają serce —
Przecież złudzeniem nikt nas nie omami!

Wiemy, o wiemy, gdzie źródło tej doli,
Zkąd dźwięk nam kajdan do ucha dolata,—
Co zaś najsrożej cały naród boli,
Jest obojętność ta kamienna świata!

Gdy już chytrości złamali kindżały,
Gdy im z pomysłów wyschły mózgownice,
Środki piekielne już się wyczerpały —
Więc obojętne są dla nas stolice.

Lecz myśmy ze snu dawno się ocknęli,
Dzisiaj się brzydzim dłonią ich pomocy,
Oni nam głębiej Matkę w przepaść pchnęli,
Na strasznej męki skazali Ją noce.

Jedna nam tylko pozostała droga:
Kochając Polskę, zanurzyć się w pracy,
Tylko dla Polski i tylko dla Boga —
To zakres święty — to dla nas Rodacy!

Niechaj pierzchają obce złudy marne,
Niechaj przepadną fałszywe uśmiechy,
Niech gnębicieli prysną serca czarne, —
Precz z ich litością i słowem pociechy!

Sami spiżową zadzwonim piosenkę,
Sami się dźwigniem z wiekowej niedoli,
Szczerze, jak bracia — zgodnie — ręka w rękę
I ogłosimy szczęście dobrej woli.

Patrzcie, tam w górze już orle ulata,
Mile je ku nam skłania Częstochowska:
Tak błyśnie Polska ponad wielkość świata,
Jak ta korona z krzyża świeci Boska!

Janina S.

PODSŁUCHANE.

1.

— Pan należy do Czerwonego krzyża?

— Nie panie, bo ja należę do ligi pokoju. Niech się ludzie nie zabijają, to nie będzie rannych.

2.

— Tatko! Dlaczego dawniej pan Bóg tak często rozmawiał z ludźmi, jak się uczymy z Biblii, a teraz niesłychać nic o takich rozmowach.

— Bo teraz pan Bóg gniewa się na ludzi i nie odzywa się do nich.

3.

— Słyszeliście o tym kongresie w Berlinie, co to radził o ulżeniu biedy robotnikom?

— A bodaj ich siarczyści! Radzili, radzili i uradzili, że dzieciom nie wolno pracować w fabrykach. — To ładna mi ulga w biedzie — choroba ich z taką ulgą. — Mieli się po co zjeżdżać z całego świata, żeby taką głupią rzecz uradzić. — Ciekawym w czem to będzie ulga dla robotników, jak ich dzieci zarabiać nie będą, — choroba!

4.

— Proszę pana, kto jest najpierwszym krytykiem w Krakowie?

— To zależy od tego, z której strony pan wjeżdżasz do Krakowa. Jeżeli od Michałowic to hr. Tarnowski, bo mieszka na Szlaku, jeżeli od Woli, to hr. Loluś, a jeżeli od Grzegórzek, to Anonym.

— Ale ja się pytam, który jest najznakomitszym krytykiem i znawcą.

— Oto ich się pan samych spytaj. Oni panu bez żenady i fałszywej skromności powiedzą, bo u nas każdy wielkich ludzi zaczyna rachować od siebie.

5.

— Dlaczego „Czas" nie podawał nigdy spisu wykładów uniwersytetu krakowskiego a podaje takowy z uniwersytetu w Fryburgu? —

— Ha, widocznie Fryburgski uniwersytet więcej „Czas" interesuje niż krakowski.

Duma Orleanów.

Wylądowawszy w hiszpańskim Kadyksie
Hrabia Paryża dowiedział w mig się,
Że jego synek droższy mu nad życie,
Zdrów i przy dobrym jest wciąż apetycie,
Żeby osłodzić sobie los w areszcie
Zjada obiady po franków sto, dwieście,
Że będąc godnym Orleanów synem,
Wciąż się zakrapia nie łzami, lecz winem.
Co słysząc papa siadł i list tak pisze:
Dumnym jest z tego, co o tobie słyszę,
Że się wyróżniasz z ludzi innych stanów
Tak winien cierpieć każdy z Orleanów!

Protestacja.

Z tego i z tamtego świata.

Z największą radością czytaliśmy **Przegląd akademicki** wydawany przez młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego, widząc w ogólnym kierunku i duchu tego czasopisma zacne zasady jak również dobre chęci. Ale nie z mniejszą boleścią dostrzegliśmy, że redaktorowie jego, przy butnej zarozumiałości, wiele piszą a mało czytają; nie wiedzą więc o tem, co znać powinni, kiedy już biorą się do pióra i mają dość czasu uczyć drugich.

Stąd powstały dziwne sprzeczności. Widzimy, że za redaktora podpisany syn jednego z najzacniejszych, najbardziej zasłużonych w całej Polsce patrjotów, Sybiraka który cierpiał za Ojczyznę. Lecz tenże redaktor wyraził zdanie, że „umie ocenić zasługi pana Spasowicza" (Przegląd zesz. III. str. 170) więc stawia go na równi ze swoim ojcem!!! My żadnych „zasług" pana Spasowicza nie znamy. Wiemy tylko, że p. redaktor „Kraju" zawsze dążył i dąży do tego, aby utopić Polskę w carstwie, i że pragnąłby widzieć ujarzmionych wszystkich Słowian za pomocą „Towarzystwa (tak zwanej) dobroczynności," którego jest członkiem czy podobno nawet prezesem. W naszych oczach zasługi pana Spasowicza są podobne

do tych, jakiemi przed stu laty prawie odznaczyli się Kossakowscy, Ożarowski hetman targowicki, Ankwicz, Zabiełło, a później Szlej, Makrot i t. p.

Dalej redaktor Przeglądu akademickiego oznajmia imieniem młodzieży, iż młodzież dzisiejsza na **gruzach** dawnych ideałów i **marzeń** rozwinęła **nowe** sztandary i nowe wygłosiła hasła.“ (Str. 171).

Jakie to są te gruzy **marzeń?** Jakie to **nowe** sztandary i **nowe** hasła? Protestujemy! My od naszych dążności i naszych haseł nie odstąpiliśmy i nie odstępujemy; a tych, co nie z nami uważamy za odstępców.

Konfederaci Barscy. Żołnierze Kościuszki. Legioniści Kniaziewicza i Dąbrowskiego. Żołnierze z 1831 r. z 1863 r. Rozstrzelani Powieszeni. Polegli. Sybiracy. Wygnańce i t. p.

MAZUR.

Lżejszy smutek, mniejsza troska,
Człowiek wesół jak przy matce,
Gdy o Wiśle zabrzmi piosnka
A ptak śpiewa jakby w klatce.
Tu i rozpacz swą uciszysz
Gdyby serce twe objęła,
Kiedy śpiewkę tę usłyszysz:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Pastereczka krówki goni
Kmiecie ojców skibę orzą,
Na kościele dzwonek dzwoni,
Wzywa nas na chwałę Bożą.
A jaskółka w lot się zrywa
Gdy na ziemi odpoczęła —
I spojrzawszy w Wisłę śpiewa:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Więc usłyszysz śpiewkę oną:
Tak na łące i zagonie,
Wiatr nią szumi w każdą stronę,
Lud ją śpiewa w każdej stronie.
Kmiotka wiara ta przejęła
Więc też wiernie piosnka płynie:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“
Kiedy Polak za nią ginie!

L. M. Komaniewski.

Czego chcą te warchoły?

(Monolog stańczyka).

Zachciało im się najpierw postawić pomnik temu panu Mickiewiczowi, no i stało się zadość ich życzeniu i ten sam p. Rygier który robił projekt na pomnik Cesarza wszech Rosyi, niezapomnianej pamięci Aleksandra II., uśmierzającego powstanie 63 r. za co daj mu tam Panie światłość wiekuistą; raczył także poświęcić swe dłuto zrobieniu pomnikowego pomnika dla p. Mickiewicza. Projekt bardzo przyzwoity i skromny, że nawet Jego Excellencja generał Hurko mógłby bez obawy pozwolić na postawienie go w Warszawie, chociażby nawet w ogrodzie saskim — a te warchoły krzywią się i są niekontenci.

Następnie p. hrabia Przezdziecki, który w dobroci swego ducha pozwala się wybierać do wszystkich stowarzyszeń, komitetów i różnych instytucyj dla udekorowania ich hrabiowską koroną, osądził, że najwłaściwiej będzie temu panu Mickiewiczowi stanąć na wylocie ulicy Długiej i Sławkowskiej, która już samą nazwą świadcząc o swej sławiańskości kwalifikuje się na odpowiednie pod względem patrjotycznym miejsce. Zważywszy przy tem na tę ważną okoliczność, że jest to charakterystyką polskiej sztuki stawiać figury na rozstajnych drogach — to doprawdy nie mogę zrozumieć dlaczego oni krzyczą: „Nie chcemy aby nasz Mickiewicz stał za miastem!“ a inni jeszcze dodają: „w sąsiedztwie szynków i kawiarń różnego gatunku!“ Dlaczego? pytam się znowu. Wszak nie miejsce człowieka zdobi ale człowiek miejsce. Świeży mamy dowód, że pobór do wojska odbywał się niedawno także na Kleparzu i w szynku. Była tam obecna tak znakomita władza narodowa jak magistrat królewskiego grodu Krakowa, były tam wybitne osobistości naszego miasta — i siedzieli sobie w szynku i nic im to nie uchybiało wcale. Nawet hrabia Przezdziecki gdyby się w szynku znalazł — cóżby to szkodzić mogło Jego wielkości i zasługom, które położył koło tego pomnika, choć jak anonim niedawno w „Czasie“ daje do zrozumienia, że ani on ani nikt inny z komitetu obecnego nie dał centa na budowanie tego pomnika. Cóż to wszystko ma do rzeczy? Hrabia Przezdziecki i w szynku będzie hr. Przezdzieckim tak jak świetny Magistrat krakowski i w szynku był świetnym Magistratem krakowskim ergo i Mickiewicz nie przestanie być Mickiewiczem na Kleparzu. — Ot, zwyczajnie warchoły lubią krzyczeć i krzyczą gdzie tylko mogą. Ale ktoby tam zważał na krzyki takiej hołoty. — Zrobi się tak jak zadecydowano — tylko się trochę poczeka póki im się krzyczeć nie sprzykrzy. Potem nikt słowa nie piśnie, zamiast gwałtować będą ziewać jak się to zwykle dzieje i hr. Przezdziecki, który od pana Ludwika Górskiego już otrzymał sankcję i pełnomocnictwo do działania tak jak chce, postawi sobie na Kleparzu tego pana Mickiewicza zwłaszcza, że p. L. G. obiecał mu sub secreto, że **przerobi** obecne usposobienia **pewnych tamtejszych** dzienników.

Gdyby zaś sankcja p. Ludwika Górskiego nie wystarczała krzykaczom — to się napisze z tąd i z owąd korespondencje do różnych pism, choćby pod **znakami** ich stałych korespondentów — potem „Czas“ porobi z nich wyciągi odpowiednie — siłę argumentacyj Komitetu poprze dzielnie: przytoczeniem przysłowia, że jeszcze się nikt nie urodził coby wszystkiem dogodził i plebiscyt zgłupieje, spokornieje — a komitet vel hr. Przezdziecki na swojem postawi.

ZA CO BISMARK

został honorowym majstrem cechu ślusarskiego.

Ponieważ umiał zamykać ludziom usta na kłódki, —
okuwał wolę parlamentu, —
zamykał do kozy nieposłusznych, —
umiał dobrać się wytrychem „Moltke“ do kasy francuskiej z której wybrał 5 miljardów — a do kas mieszkańców niemieckiego państwa: ustawami parlamentarnemi,
przeto cech ślusarski uznał go za ukwalifikowanego majstra i zamianował takowym.

MĘŻOWSKIE ŻALE

(z wielkiego tygodnia).

Z domu wygnany przez mą dobrodzikę,
Która porządki robiła wraz z sługą,
Tropić musiałem mych przyjaciół klikę
I bawić z nimi w knajpeczkach tak długo,
Że powracałem dobrze po północy
W domowe progi — nie o swojej mocy.

Zrazu jam ufał, że porządki owe
Trwać będą dzień, dwa, tygodnia połowę,
A potem wrócić będę mógł do biurka,
Do mojej pracy, do skryptów, do piórka.
Ale dzień za dniem mijał pełen sromu —
I coraz większy chaos był w mym domu.

Więc duch mój upadł w tę próżnię zwątpienia,
W której się człowiek na bydlątko zmienia,
I nic nie myśli, godząc się z swym losem,
Tylko o sznapsach, o sandaczu z sosem,
O kuflach piwa, winie i porterze,
I na łososia apetyt go bierze.

W której, obchodząc przeróżne handelki,
Pakuje w siebie postny towar wszelki
I aby ryby w czem popływać **mieli,***
Leje przeróżne trunki do gardzieli —
A z tych pić, jedzeń, ten skutek wyrasta,
Że człek sto reńskich wnet jak nic przeszasta.

Ach, żyłem, żyłem w tych knajpek otchłani
Przez tydzień, chodząc do nich codzień raniej,
Jedząc i pijąc wszystko, co się dało,
Tak, że o święta teraz stoję mało. —
Mając w żywocie różne jadła, ciecze,
Nie dbałem o to, co tam żona piecze.
Nie dbam, chociażby nic nawet nie piekła;
Gdym już przez knajpy przeszedł jak przez [piekła.

Lecz i mnie także przybył ktoś z pomocą,
Co mi do knajpek towarzyszył nocą,
I wspierał nogi, co się stąpać boją —
I ja też miałem Beatrycze moją.
Choć nie tak piękna, jednak w nocne ciemnie
Nie odbiegała w błękity odemnie,
Lecz stała przy mnie wciąż w kącie pokoja
Czekając na mnie, ta Beatryks moja.

A kiedy pałkę zalałem troszeczkę,
Lub z kompanami wdałem się gdzie w sprzeczkę.
Lub gdy wracając zbyt późno strąbiony
Byłem mniej grzecznie witany od żony,
Tyś mi obroną była, życiem, łaską —
O! Beatryczo moja — moja **lasko!**
Więc bądź mi za to na wieki wielbiona
Lasko, przed którą drży nawet ma żona.

(* Lwowianizm.)

Z obecnej sytuacji.



Siedział w zadumie — trzy groźne furje
Wichrzyły w mózgu przyznając rację...

Gromada wiernych lizała mu stopy...
Kto wie — co ujrzą oczy Europy!

Christos woskrest

w rządzących sferach w Kongresówce.



W dniu Zmartwychwstania Pańskiego, prawosławni moskale całują się na znak miłości chrześcijańskiej! (sic.) Zwyczaj ten obserwują dygnitarze warszawscy tylko z tem co im jest najmilsze i najodpowiedniejsze.

Z autonomicznych sfer.

Trzech synów, trzech nicponiów
Tęgich jak sam łygoniów,
Stary „Rola“ przywołał i gada:
„Ach straciłem ja dziatki
Ojcowizny ostatki,
Jedna tylko została mi rada.

Powiatowe dziś Rady
Jak nas uczą przykłady,
Z głodu szlachcie wyginąć nie dadzą;
Aby pokazać światu,
Że dla dobra powiatu
Jak trza, zaraz herbowców gromadzą.

Do marszałka napiszę,
Żeście sprytne urwisze
Żeście na czas wyborów jedyni;
Gęba u was że chwacka
Więc czy Icka czy Jacka
Otumani... wyściska... wyślini.

No więc jedźcie... marszałek
Jest to majstra kawałek
Coście warci na przyszłość wybada.
A kraj z tego też słynie,
Że nikt z głodu nie ginie
Kto szlachcicem jest z dziada, pradziada!“

Stary „Rola“ na drogę
Dawszy taką przestrogę
Nie turbował o synów się wcale,
Mija jesień i zima
Synów nie ma i nie ma...
„Rola“ myślał, że gdzieś w kryminale...

Aż pewnego poranku
Trzech się zjawia na ganku.
Witać ojca przybyli z daleka —
Bo już **lustratorami**
Bo już **sekretarzami**..
Bo nie wiedzą sami co ich czeka!

Stary „Rola“ w komnatę
Wiedzie syny wąsate,
I mówi: „prócz torby nic nie mamy;
Dziś mnie żyd ztąd wyrzuci,
Ale mnie to nie smuci
Gdy w Galicji otwarto nam bramy!!“

Ślepowron.

KILKA ZAPYTAŃ

pod adresem komisji sanitarnej i budownictwa miejskiego.

Pytanie pierwsze. Ze względów sanitarnych zabroniono grzebać umarłych w mieście koło kościołów i zaczęto expedjować nieboszczyków za miasto. Tymczasem teraz miasto posunęło się za nieboszczykami na cmentarz a komisja sanitarna i budownictwo milczy gdy w sąsiedztwie grobów stają takie gmachy jak: arsenał, schronisko Lubomirskiego — a „Czas“ nazywa tę dzielnicę miasta, co się ulokowała między szpitalami i cmentarzem: najzdrowszą!

Pytanie drugie. Przestronne podworce mają być według lekarzy, koniecznym warunkiem porządnych i zdrowych mieszkań, tymczasem od czasu zaprowadzenia ustawy budowniczéj w naszem mieście obszerne dawniej podworce zabudowano — a w nowych kamienicach stawiają się podworczyki takie mikroskopijne, że trzeba podpisywać, że to są podworce, aby ich ktoś nie wziął za co innego. Z czasem dojdzie do tego, że podworczyki krakowskie będą wyglądały jak pudełka z cygar — a większe będą pokazywane za pieniądze jako osobliwość.

Do kogoś w Biały.

Herr Blümchen Kwieciński, alias doktorze
Posłuchaj bajeczki — przydać ci się może:
W dawne gniazdo orłów przez sępów zajęte
Przyszło Küchlein orle, kornie w karku zgięte,
I tak im schlebiało, że ledwie nie jadło
Tego, co z pod sępich ogonów wypadło.
Gdy porosło w pierze chcąc widać w głupocie
Zbrudzić barwę orlą, nurzało się w błocie.
I wszędzie wołało: »nie ma jak ród sępi
Hat Recht, kto tu tylko plemię orłów tępi.«
I z różnych wyskoków spaczonej natury
Słynął tak ów Sperber schwarzgelbersko-bury.
Że aż same sępy mówiły z niesmakiem:
»Ten ptak nie jest godzien nazywać się ptakiem.«
A gdy w Radzie miejskiej tego gniazda, chciano
By i w orlej mowie pod sępią pisano
Nazwy ulic, — to on tyle głupstw wyzionął,
Że każdy sęp rajca pogardliwie splunął,
I wyrzekł drwiąc jawnie: »że to **mądre** ptasze
Nie wyszło **z pierwszego Koła** — szczęście nasze!«

Sępy drwią, bo zawsze tak było i będzie,
Że **z ptaszków** tej miary, co najmniej: kpią wszędzie,
Lecz w orlich umysłach, prócz wstydu, co może
Rozbudzić się **jeszcze?** Pomyślno doktorze!

Djabet.

ZE LWOWA.

Dwie nowinki górują obecnie w nadpełtwiańskim grodzie ponad wszystkiem. Naród głosi, iż **gens histrianum** zamierza ofiarować dyrektorowi teatru album z fotografiami wszystkich członków sceny. Napis na niem ma być jednak niemiecki opiewa podobno: **„Ein jeder ist seines Glückes Schmitt“**: co się tłómaczy na polskie: **„Zalazł z deszczu pod rynnę w swym rodzaju Unikat — nie miał kowal kłopotu, ukuł sobie syndykat.“**

Druga nowinka, to awantury komicznej, natury jakie wyprawia nieuleczalnie chora (nb. skutkiem fałszywie zastosowanej hydropatji) **Narodówka.** Pod Dobrzańskim działo jej się dobrze, pod Zajączkowskim miewała wprawdzie swe zajączki, ale dźwigała wysoko sztandar rozumnych zasad i nigdy się nie ośmieszyła. Obecnie jednak, odkąd znany **czerw** znowu zaczyna ją toczyć, znikła wszelka nadzieja uratowania tej staruszki.

Do arki Noego wniósł **gołąb** wieszbę lepszej doli, ale gołębie i czaple i bąki które machają dziś skrzydłami w Narodówce mniej pomyślną zapowiadają jej przyszłość. Administracyjna deklamacja proroka z Fürstenhofu zapożyczona od Krasińskiego (... „Lecz Narodu duch otruty, to największych bolów ból“) wywołała w Kole literackiem lwowskiem uzupełnienie w dopiskach jakiegoś dowcipnisia: „zastaw czapkę, sprzedaj buty i do czubków głowę tul“. **Sic transit gloria mundi.**

Do Jana Amb:

Hej, hej Janku! Druhu stary!
Czy ty pomnisz dawne lata
Gdyśmy z wiarą w świata czary
Wrząco rwali się do świata,
Wyzywając na bój krwawy
Wszystkie duchy czarnej mocy?
Gdyśmy rwali te łańcuchy,
W które kuł nas Car Północy?.
Czy pamiętasz bracie miły
Te młodzieńcze nasze siły,
Nam się zdało, niespożyte;
...stalo-lite?

A czy pomnisz te serc żary
Co nam jasno przyświecały
Gdyśmy pili z złotej czary
Święcąc młode ideały?..
. . . .
Runął dziś ten gmach wspaniały
A olbrzymów błocą ślady,
Nędzne gady!
. . . .

Co nam robić, druchu stary?
Kielichem trąćmy ostatnim
Uczcijmy skarby młodzieńczej wiary
Toastem bratnim!
A potem z czasów dzisiejszych kpijmy
I zdrowie pijmy:
Panów stańczyków, hrabiów, prałatów,
I Murawjewów i carskich katów
I tych służalców co światu wieszczą
ŻePolska zmarła! — Tak! z naszej czary
Pijmy wciąż póki, nie zaszeleszczą
Dawne sztandary.,
Z godłem nadzieji, wiary, miłości,
I lud się pozna na „łotrach wielu“
A Dzwon Zygmuntów zagrzmi z Wawelu
Hasłem wolności!

Dr. T. Archemoros.

Na dochód „Sokoła“

Dyrekcja teatru krakowskiego urządziła we Wtorek przed świętami przedstawienie na dochód „Sokoła“ dając trzy nieznane sztuczki. Ponieważ „Sokół“ liczy dziś przeszło 700 członków, więc spodziewać się należało, że jeżeli każdy członek dbały o przysporzenie dochodów Towarzystwa sprzeda bodaj dwa bilety, to biletów braknie, sala teatralna będzie przepełnioną. Tymczasem były obrzydliwe pustki. Pokazuje się, że nie bardzo prawdziwe to przysłowie, co mówi, że pierwsza miłość od siebie, skoro „Sokół“ tak mało okazał miłości dla siebie samego. — A jest jak wiadomo komitet zabaw w „Sokole,“ który ma się zajmować urządzaniem widowisk na dochód „Sokoła“ rozprzedażą biletów etc. Wnosząc z pustek

w teatrze o działalności komitetu, chyba powiemy że nie powinien on się nazywać komitetem zabaw, jeno komitetem zabawnym; — byłaby to właściwsza nazwa.

Cudzoziemiec o Polakach.

Gdy pięciu mądrych razem zbierze się do rady,
Albo nonsens, uradzą lub przyjdą do zwady.

Listy nieboszczyków.

1.

Szanowny Panie Mickiewiczu!

Z wielką przykrością dowiaduję się, że wdzięczni Krakowianie, którzy dla mnie w tak uroczem miejscu pomnik postawili, tobie gdzieś za plantacjami na Kleparzu chcą go postawić. Widocznie osądzono, że zasługi moje są o wiele większe skoro mi dostępniejsze wyznaczyli miejsce.

Z poważaniem

Straszewski.

2.

Jaśnie Wielmożny Panie hrabio!

Nierówne zasługi lecz równa zapłata
I ciebie nie minie sława Herostrata.
Jam spalił świątynię — pan pomnik paskudzi
Lecz będziemy sławni dwaj w pamięci ludzi.

podpisano

Herostrat szewc z Efezu.

Bismarkowi.

Dostałeś fajkę, portret i tytuł książęcy
Mein lieber Bismark was willst du noch więcej?

Od redakcji.

Sukiennice. Na zapytanie nie możemy dzisiaj stanowczej dać odpowiedzi. Wiadomość podana przez panią o zbieraniu składek na kupienie lampy w celu zawieszenia takowej przed światłą główką pana Stryjeńskiego, przylepioną na jednej z ścian kościoła Panny Maryi, potrzebuje potwierdzenia — a ponieważ w Krakowie wszystko dziać się może — więc ja tej wiadomości do bajek nie włożę.

Asmodeusz w Paryżu: Prosimy o adres dokładniejszy. — Poczta tamtejsza zwraca exemplarze.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód

Dalszy ciąg Przewodnika.

mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Nagoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z staranném wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrus, tacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* **Druk W. Korneckiego w Krakowie.**

DODATEK do Nru 8 „DJABŁA" 1890 r.

CEBRYKOWA.

Nad Newą gwar
Biesi się car,
Bo niewiasta jedna śmiała
Długie pismo mu posłała
Nie bojąc się kar!

Pisze w liście tym:
Carze jesteś złym,
A twe sługi czynowniki —
To mordercy, grabieżniki...
Odbierz raz knut im!

Odbierz go i rzuć,
Przestań w naród pluć; —
Niech odetchną te miljony
Co dziś **muszą** bić pokłony
I wędzidła żuć.

Wsłuchaj się raz w jęk,
W kajdan ciągły brzęk —
Kopnij nogą Apuchtinów
I podobnych sukinsynów,
Których wielki pęk!

Carze póki czas
Popraw dolę mas,
Niech choć przez wzgląd na los własny
Spłynie z tronu promyk jasny
W ciemny państwa las...

Carze czynisz źle,
Mówiąc, nie chcę, nie.
By mój naród był szczęśliwy
I poddany każden żywy
Szczerze kochał mnie...

P. s.

Car tego nie chce, bo już autorka
Zaczęła konać w szlismburskim lochu;
I z kamiennego nie wyjdzie już worka,
Za to że w ścianę rzuciła garść grochu
I że świat słyszał ten głos niewolniczy,
Karcący rządy tyrana północy...
Teraz się mścijcie na niej czynownicy —
Z szlachetnej głowy jej odrzyjcie włosy
Temi łapami, co carski skarb kradną;
Mścijcie się za list i klnijcie niebiosy
Za to że jest już starą i nieładną...

Niewiasto dzielna, niewolnico cara
Hołd Ci za czyn twój świat bezsprzecznie złoży,
O bo nie marną jest żadna ofiara,
Co więzy braci chce wymknąć z obroży;
Nie marne słowa i nie marna kara,
Bo ona nawet w snach despotę trwoży,
Uczy go myśleć, zajrzeć do odchłani,
Gdzie naród jęczy, czynownik się śmieje,
Gdzie nędza ludu straszna się szatani,
Gdzie najszczęśliwsi draby są złodzieje...
Tak każde słowo, każdy protest głośny
Wszystko, co podłych odkrywa, zohydza
Gest nawet każdy, karzący czyn sprośny,
Który despotów przed światem zawstydza...
Wszystko to zdrowe są i czyste ziarna.
Co lepszą przyszłość zyskują swym płonem
Minie dla Rossyi noc niewoli czarna
I na jej niebie chmurami zamglonem,
O którem z wstrętem mówią dziś narody
Zabłyśnie gwiazda swobody!

Zmogus.

Senzacyjna wiadomość.

Podobno od r. 1891 ma być ustanowiona szkoła dla dziennikarzy i mają być zaprowadzone egzamina dla kandydatów na krytyków. Od kronikarzy i reporterów wymagane będą świadectwa z ukończonej czwartej klasy gimnazyalnej. Wiadomość ta wywołała niesłychany popłoch i oburzenie w dziennikarskim świecie.

Donoszą nam właśnie z Tarnowa, w którem to mieście narodził się okazowy numer „Postępu", że w następnym numerze ukaże się protest przeciw temu zamachowi ścieśniającemu wolność prasy. Na dowód jak uchybiającą byłaby taka ustawa „Postęp" ma po raz drugi powtórzyć swój artykuł redakcyjny „Do czytelników" świetnie dominujący nad innemi pismami niesłychanym postępem w dziedzinach logiki i gramatyki, oraz **coś**, co ma tytuł „Niebezpieczne zaloty" — co mówi o miłości z przeszkodami dwojga młodych, a co się kończy dosłownie tak: „I jęła tedy ona (bohatérka) psa obejmować jak gdyby to był Tore, (bohatér) którego puścić jej nie wolno, toczyła się z nim po murawie — ale wtem nagle pies rzekł do niej **Chau! Chau!** i po przez nią przeskoczył Chau! Chau! wdal ponownie — i tu ukazała się włochata czapka po nad krawędzią i Tore w jej leżał objęciu! Żadne słóweczka wyrzec nie było wstanie — a w tem co zaraz mówili nie było ni ładu ni rozumu".

Z zakończenia tej ślicznej nowelki widzimy; że szanowny jej tłomacz ma prawo zostać prezesem formującego się właśnie stowarzyszenia, mającego za pomocą fonogramu uczyć się mowy zwierzęcej — gdyż poszedł on już dalej. Nie tylko słyszał co mówił Tore z włochatą czapką, leżąc w jej objęciu — ale i zrozumiał że w tem co oni z sobą mówili, „nie było ni ładu ni rozumu."

NACH CANUSIUM.

Was bedeutet dieser Knechten Jeremiade?...
Ach! nach einem schreklich heissen Wannenbade
Und noch dazu moralischer Bastonnade,
Macht nun endlich die kanzlersche Hanswurstiade,
Eine schnelle nach Canosa Retirade:
Ist denn das nicht eine grosse Gottes Gnade?!...

Der den Maulkorb allen Deutschen wollt' aufsetzen,
Der gegen uns die ganze Welt wollt' aufhetzen,
Ist gezwungen, für sein thierisches Benehmen,
Selber einen starken Maulkorb anzunehmen.

Ja, geknechtet armes Deutschland hat er zu sehr,
Niemand sollte Stimme haben, als allein er;
Nur Spionen, Völkermörder, alle Deutschen sollten [werden,
Kein Volk sollte frei mehr athmen, nur der Preusse [hier auf Erden.

Josef Kropiwnicki

Jeden z dzienników **poważnych** umieścił następujący

LIST OTWARTY

lokaja w usługach p. Ludwika Górskiego do Lokaja w usługach hrabiego Przezdzieckiego. (w sprawie pomnika dla Mickiewicza).

Czcigodny kolego lokaju!

Najpoważniejszy w całym świecie ze wszystkich dzienników „Czas" ogłosił list hr. Konstantego Przezdzieckiego do jego przyjaciela a mojege pana Jaśnie wielmożnego Ludwika Górskiego. W tym liście hr. Przezdziecki powiada, że nie myśli tłómaczyć się przed narodem dla czego ze swymi kolegami postanowił wznieść Mickiewiczowi pomnik na śmietniku; bo według niego naród jest tylko „**pewnem stronnictwem**" a życzenie narodu żądającego, aby pomnik był przyzwoicie umieszczonym, nazywa „**potwornym postulatem.**" Mówi w końcu, że odwołuje się do „**powag**" a nie do narodu i że to oświadczenie **składa „w ręce osoby dla której najgłębsze wyznaje poważanie"**. (Czas z d. 25 Marca r. bież.).

Ten list nie zastał mojego pana w domu. JW. pan Ludwik Górski, który jak powszechnie wiadomo woził wieniec do Petersburga na grób Cesarza Aleksandra II. nie ostygł w swych uczuciach dla carskiego domu i teraz wyjechał do Gatcziny pocieszać Aleksandra III. w jego jakimś ciężkim smutku.

Racz czcigodny kolego przyjąć i t. d.

DO WIOSNY.

Wiosno! zapukaj do serc naszej młodzi!
Czarowną dłonią, w której tkwi potęga...
Zadźwięcz i zagrzmij w seraficzne hymny —
Niech krew jak skra, a nie jak żółw chodzi...
W ogniu miłości wulkanicznie sprzęga
Z sobą wszelaki głaz martwy i zimny...
O! i wysoko... aż do niebios sięga!

Jak z tobą wiosno! cudne nasze drzewa
W szatach szmaragdów i szkarłatnych kwieci
W górę się niosą uwieńczonem czołem,
I każde drzewko tej ziemicy śpiewa —
Niech jak te drzewa — tej Ojczyzny dzieci
W swej mnogiej barwie, tak ją zdobią społem —
Że wdzięk ten, w wrogach k'nam miłość roznieci.

Niech jak te pszczółki w swej wiosennej pracy —
Co przyśpiewując, trud depcą weselej,
A i z piołunów wypieszczają miody —
Przy bratnich czynach — braterstwa śpiewacy!
Nieście ludowi, jakoby anieli,
Słodką swą pracę — bo on taki młody...
A wyście jeszcze miłościwi tacy....

W kwietniowej nocy, gwiaździste błękity
Brylantowemi w ziemię miotą strzały,
I sieją światło na czarne manowce...
Oby — z was każdy mocą ducha wzbity
Po-nad tłum ciemny, biedny i skarlały...
Zapędzał w otchłań zjadłych potęg łowce!
Tęczą Bojana... światłem Stagiryty...

Od naszych orłów — uczcie się wiośniani!
Choćby na skałach — pośród burz i lodów...
Słać swoje gniazda na potomne wieki...
A gdyby nawet darli się szatani!
Wynieść z gniazd waszych — was z łona narodów...
I orle szpony — wbijcie im jak ćwieki!
W ich mózg gorący! w rozwarte powieki!

O! orły bez gniazd — kędy pióra wasze?
Gdzie krew? co światem płynęła ofiarna!
Gdzie proch stóp waszych i te święte kości?
. . . .
Czy w naszych piersiach — białe, srebrne ptasze!
Masz swą mogiłę i na przyszłość ziarna?
Czyż z niej ci będzie w świat wzlecieć najprościej...
Gdy przyjdzie: wieków sąd sprawiedliwości!

Fr. Lasocki.

Z WARSZAWY.

Stał żebrak na ulicy prosząc o jałmużnę
Ale długo wołanie jego było próżne.
Wreszcie nadszedł pan jakiś bogato ubrany;
I zda się wzruszyły go żebraka łachmany,
Bo mu rzucił jałmużnę lecz zarazem dodał:
„Źle bracie, żeś tak młodo na dziada się podał
„I zamiast na swe życie **uczciwie** pracować
„Wolisz żebrać pod murem, ażeby **próżnować**.“
To powiedziawszy odszedł. Dodać mi wypada,
Że pan, którego piękna wzruszyła was rada,
Jest **złodziejem** z urzędu na wysoką skalę.
Pewną instytucję okrada on stale
Lecz, że często wydaje obiady i bale
Nic nie mówią, choć **dobrze** znają go **moskale.**

Potens.

AUTENTYK.

Świetny c. k. Starostwo!

Uniżeni podpisany udaje sze do Świetny c. k. Starostwo z pokornym prośbem w następujące rozżalenie.

Od kilka rokuf płaci podpisany podatku zarobkowego za zeźnictwo psi gmina Fulkowa i nieco wielkiego oplata jakiego akcyznikowi psinalezy, placzy akcyz. groszowe i inne widerkaufy. — Gdy sze casem wydarżi krowa lub innego bidlęcze koszernego a jo miso we wszy spsiedacz nie może niesem jemu do mieśćie do znajomego i krewni, ażeby go pozbycz.

Wtamtegi tidzień trafił sze wipadków, że miolem 3 kilo mięso a 23 znowu 2 kilo. Przichodzi do mieścia a policyjant muwi holt! i bierze jak swój wlasne. Skąd jemu do tegi przislo? Ci jo dlo policyany bidlęcze kupuje i zabijom? Jeściem nie tako glupi. Markus Grün i Laiba Grün ze Załubincze spsiedaje miso do miasty, dlo cego jo nie może? Co mu jego nie kofiskuje policyany. Pikno porządek! A gdzie burmistrze? Cy wi ze policyjów wzion mojego miso? a gdzie go podzioł? Zjod Kowolik Gawzicki i Król! Co jo mom paszcz policyą? Doszycz nic nie zarobić jeście straczycz. Pikno porządek! Dziwka w nocy nie psiejdzie ze spokojem, tylko jemu urwiś rozmaity napasztuje, bitka w ulica i ksikuf różnego to tegi policyany nie widzi, a jak jemu uźrol mojego miso? Cy pon Burmist szpi? — Dlo cegie won tsimo takie halajstre, co bierże i ji mojego miso — niech jemu pilnuje służba inszegie. Niech warżi hlip, niech próbuje z mlikiem niech psipatsi za maslo niech wido tarifa na miso, bo bidlo tani i baran i szwinia tani a miso drogiego. Juz żle na szwecze kiedy takiegi porządek.

Teroz jo sakarżić do Świetny c. k. Starostwo a potem pójdzie w górźe zebi mi za mojego miso piniądzóf wracali.

Srul B....

KRAKOWIAKI.

W Tarnowie na błoniach ślicznie się bawili
Germanie dwóch piesków na kotów puścili
Ponieważ nie mieli innej sposobności
Psy zamiast rycerzy, rwały kotom kości,
W szmaty potargali, posoka sączyła,
Oj godnaż zabawa ta Germanów była
A chłopcy tarnowscy gdy na to patrzali
To do **wszystkich diabłów** okrutników gnali.
Ja ślę do **jednego** krakowskiego zucha,
Mą gorącą prośbę — niechaj ją wysłucha
I opowie ten czyn, rycerski, wspaniały,
By się od nich z wstrętem panny odwracały!
. . . .
Krakowiacy drodzy powiem wam do ucha
Że u nas w Tarnowie jest ładna dziewucha
Świeżuchna, młodziuchna jak tarka w jesieni,
Oj źle będzie, źle z nią jeśli się nie zmieni,
Mateczkę szanuje i tak lubcię kocha
Że biedna staruszka zawsze wszędzie szlocha,
I takie bolesne rzeczy opowiada,
Że widać Bóg serce nie w każdą pierś wkłada!
Więc jeśli z was który z Krakowa zawita,
Niech się o nazwisko ulicy zapyta,
Gdzie mieszka ten piękny okaz sławnej córy
Aby się w niej pierwej nie zakochał który.

Pokrzywa.

Ksiądz administrator.

Dbały o bezpieczeństwo życia ludzkiego gorliwy administrator i najsumienniejszy strażnik (jak sam powiada) oddanego inwentarza parafii Śgo Szczepana mieszczącej się w charakterze gościa, w kościele Nawiedzenia Najświetszej Maryi Panny XX. Karmelitów na Piasku; dostrzegł w roku zeszłym kilka nadpsutych gzemsów i listewek przy ołtarzach. Wzywa straż pożarną do odjęcia... myślisz Szanowny Czytelniku tych listewek? A broń Boże! — wezwał on ją do wyrzucenia z kościoła całych ołtarzy! Ołtarze owe były bespieczne i zdrowe, bo musiano użyć do tej wandalizmem tchnącej roboty: toporów, siekier powrozów i drągów, które można było wówczas oglądać w Zakrystyi przez dłuższy czas — a dziś, kto nie wierzy przekonać się może zajrzawszy na podwórze klasztorne, gdzie dotąd leży drzewo z tych potłuczonych ołtarzy.

Działo się to w Wielkim tygodniu — więc odezwały się głosy powszechnego oburzenia, które jednakowo nie wywarły żadnego wrażenia na umysł księdza administratora. W tym roku bowiem również w czasie W. Tygodnia przypomniał sobie ks. Administrator o miedzianym dachu nad główną nawą kościoła **gościnnego** — i cóż czyni? Oto: pomimo, że Świetny Magistrat krakowski po odbyciu kilku komisyj budowniczo-policyjnych **nakazał** natychmiastową wymianę **zgniłych** części wiązań, oraz **pokrycia** świecącego grubemi dziurami w zmorszałym łupku na wieżach, w zwietrzałej dachówce nad prezbiterium — przepalonej miedzi nad główną nawą, która w czasie trwalszych deszczów dozwalała używać nadzwyczaj przyjemnego tuszu szczególniej w lecie — ksiądz Administrator widocznie nie kontent z ratowania gmachu kościelnego przez XX. Karmelitów prawnych kościoła właścicieli; wstrzymuje roboty i uprasza komisję, która się składała z przedstawicieli Przewielebnego Konsystorza c. k. starostwa i świetnego Magistratu, ażeby zaprzestać dalszą restaurację. W jakiemś jasnowidzeniu usiłuje przekonać szanownych członków komisji, że kościół się nie zwali choćby jeszcze miał stać z jakie pięćdziesiąt lat, bo jemu to powiedzieli sławni rzeczoznawcy! Co prawda nie wymienia on nazwisk tych sławnych rzeczoznawców, bo i na co? Przecież to mówi on. A skoro on tak mówi, to zamknąwszy oczy wierzyć trzeba, — zwłaszcza że w dalszym ciągu swych świetnych wywodów nazywa obecne roboty w kościele dokonane: fuszerką i zakończa twierdzeniem: że **restauracya podjęta osłabiła gmach kościelny pomalowany na żółto** i więcej nic! Świetny Magistrat przechodząc do porządku dziennego nad zapewnieniami owych tajemniczych rzeczoznawców ks. Administratora, **nakazuje** natychmiastowe prowadzenie robót dalszych w moc rozporządzenia przeszłorocznego a to pod groźbą zamknięcia kościoła w razie przeciwnym. Na wywody ks. Administratora, że dach miedziany lepszy niż cynkowy, przyzna jewyższą wartość miedzi ale nie może zabronić użycia cynku, tylko dozwala ks. Administratorowi podać różnice ceny miedzi a cynku i na tem kończy się borba nieszlachetnie przez ks. Administratora wywołana.

Nie wchodzimy w powody skłaniające ks. Administratora do toczenia walki bądź co bądź gorszącej z konwentem XX. Karmelitów — choć nas to Bogiem a prawdą intryguje nieco — bo o ile wiemy żył on w ścisłej przyjaźni z byłym Prowincjałem Konwentu, dopóki nie otrzymał posady administratora parafii goszczącej w kościele XX. Karmelitów — ale przypomniawszy sobie bajeczkę o tym wilku, co się to mocno gniewał na pasterza, że owczarnia zamknięta — nie możemy się wstrzymać od podania życzliwej rady. — Oto, zawezwać Komitet parafijalny, ażeby za pomocą składek wystawił na placu Szczepańskim kościół parafijalny — a gdyby się propozycya nie udała, to wystawić takowy z własnej kieszeni a wilka ustanie, bo będzie jak to mówi owa bajeczka i wilk syty i owca cała. Jesteśmy przekonani, że ani przewielebny konsystorz ani wysoki Rząd ani św. Magistrat nie będą nic mieli przeciwko temu i przychylą się do pokrycia kościoła miedzią — i pomalowania fasad na zielono — a zgromadzeni parafianie przy poświęcaniu kościoła przez proboszcza wystawionego — uczczą gorącemi wiwatami ten czyn piękny, co daj Boże Amen!

Jeden z parafianów.

Z pamiętników „czynownika“.

Bratuszki Polaki,
Wy słowianie toże,
Tak wam dzisiaj w biedzie,
Tylko car pomoże.

Wy jeść co nie macie,
Żałko mnie was, żałko,
Choć my was kochamy,
Nie kijem, to pałką.

Prawda, prawda była,
Nu... łaskę car daje,
Dziś car dawać łaski
Sowsiem nie ustaje.

Macie na kolejach.
Inspiektora, wiecie,
Łaskin się nazywa,
To już łaska przecie.

Nu... on drugą łaskę,
Za chwilę wam powie,
Bo car głodnych kocha,
Jej bohu panowie.

Wyszedł prykaz właśnie,
Tak mądry aż miło,
Aby na kolejach,
Polaków nie było.

No wy się nie martwcie,
Bądźcie caru wierni
To tylko w siedleckiej,
Lubelskiej gubernii.

Wciągu dwóch lat jeszcze
Możecie tam siedzieć,
Potem won!... Jej Bohu
Dokąd:... Trudno wiedzieć.

Co będziecie jedli,
Gdy chleb swój stracicie,
To nas nie obchodzi...
Wot łaska widzicie.

Car nasz niechaj słynie
Niech rząd go odmładza,
On też **Swobodziciel** —
Z posad... oswobadza!...

Kaduk.

(NADESŁANE).

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAZDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

RYMANÓW

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych,

położony w ziemi Sanockiej, w uroczej karpackiej dolinie rzeki Taby, wśród lasów szpilkowych,

otwarty zostaje z dniem 20-tego Maja,

od którego to dnia do 20 Czerwca, i od 15 Sierpnia ceny pomieszkań w domach zakładowych o $^1/_3$ część ceny tańsze.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby, opatrzone legalnem świadectwem ubóstwa, będą uwolnione, które przybędą do Zakładu przed 20 czerwca.

W roku bieżącym łazienki do kąpieli mineralnych powiększone; — oprócz leczenia kąpielami i piciem wód można się leczyć w zakładzie prądem elektrycznym, miesieniem (massage), jakoteż gimnastyką zwykłą i ortopedyczną. Kąpiel zimna rzeczna i natryskowa.

Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet.

Poczta i telegraf w miejscu, tudzież apteka.

Od stacyi „Rymanów" kolei transwersalnej, oddalonej od zakładu o 8 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa).

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich źródeł, sól leczniczą do użytku zewnętrznego i wewnętrznego, tudzież ług bromo jodowy.

Artykuły te mają również na składzie:

w Krakowie: Apteka pod »Gwiazdą« Wgo K. Wiszniewskiego ul. Floryańska, — we Lwowie: Apteka Wgo J. Wewiórskiego Halicka 5, — w Przemyślu: Apteka Wgo Z. J. Kalickiego, — w Sanoku: Skład wód mineralnych Wgo A. Dżuganowskiego, w Kopeczyńczach: Apteka Wgo Redera, — w Szczawnicy: Żentyczarnia i skład wód mineralnych Wgo E. Szameita.

Wszelkich objaśnień udziela: Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA W GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-leluchowskiej **Grybów**, zkąd w 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacyi kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierwsz. w Europie.

Zdrój słony (szczawa słona jodowo-bromowa-żelazista). **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo-słono-żelazista). **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo żelazista). **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista). **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i bledniczy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Muzyka stała. Sklepy.

Lekarz zakładowy Dr. J. Bednarski.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1 czerwca b. r.

Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeński i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.